Biblioteka Narodowa
Warszawa

Grodno Środa 22 Sierpnia 1934 r.

Kupon premiowy
z dnia 22 sierpnia 1934 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 232

Interwencje będą bez wpływu

Sprawa żyrardowska w oficjalnych komunikatach

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa podała drogą radjową następującą wiadomość z Warszawy:

Sekretarz generalny towarzystwa francusko - polskiego w Żyrardowie Vermeersch oraz dyerktor handlowy tego towarzystwa Caen w dalszym ciągu przebywają w więzieniu. Towarzystwo to od wielu lat było przedmiotem ataków prasy polskiej. Mniejszość akcjonarjuszów polskich uważała, że większość francuska rządziła w sposób sprzeczny z interesami Towarzystwa. Większość francuska odpowiedziała, że tego rodzaju prowadzenie pozwoliło utrzymać Towarzystwo, mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się większość przedsiębiorstw tekstylnych w Polsce.

Naznaczenie sekwestru w dn. 8 marca b. r. pozbawiło większość francuską możności zarządzania sprawami Towarzystwa, jednocześnie rząd polski oskarżył Towarzystwo o nadużycia skarbowe. Towarzystwo francusko-polskie w Żyrardowie założyło przeciwko temu najkategoryczniejszy protest. 4 sierpnia został podpisany układ arbitrażowy między większością i mniejszością akcjonarjuszy Żyrardowa. Prasa polska przyjęła przychylnie ten układ, lecz następnie organ oficjalny „Gazeta Polska" potraktowała arbitrów polskich jko zdrajców ojczyzny. Naskutek tych ataków prezes towarzystwa „Amities Internationales" Lednicki popełnił samobójstwo. Rząd polski wszczął następnie akcję karną pod pretekstem nadużycia zaufania przez grupę francuską w jej prawach większości. Ambasador francuski w Warszawie na polecenie rządu francuskiego odwiedził polskiego prezesa Rady Ministrów celem domagania się wypuszczenia na wolność Vermeerscha i Caena.

Wobec nieścisłego i tendencyjnego przedstawienia przebiegu sprawy żyrardowskiej przez agencję Havasa, P. A. T. stwierdza, co następuje:

Sprawa Żyrardowa oddawna porusza całą opinję polską z powodu nadużyć p. Boussaca na szkodę Zakładów, mniejszości polskich akcjonarjuszów i państwa, oraz demoralizującego wpływu tych nadużyć na wielkie środowisko pracownicze w Żyrardowie.

Jednym z tragicznych przejawów tych szkodliwych stosunków i metod, wywołujących niepokój społeczny, było zabójstwo w kwietniu 1932 r. dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera przez jednego z urzędników. Już na rozprawie sądowej, poprzedzającej skazanie winnego tego zabójstwa, wszystkie te niezdrowe stosunki, niespotykane w przemyśle polskim zostały ujawnione. d tego też czasu sprawa Żyrardowa stale absorbuje opinję publiczną.

Z początkiem roku bież., naskutek wystąpienia grupy akcjonarjuszów polskich wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie decyzją z dn. 8 marca 1934 r. ustanowił nad Zakładami sekwestr.

Ustanawiając ten sekwestr, sąd stwierdził w motywach swej decyzji, że dotychczasowa gospodarka zarządu — poza narażeniem Towarzystwa i akcjonarjuszów na straty — w metodach swoich wkraczała w dziedzinę kodeksu karnego. Dopatrując się przestępstw karnych, Sąd Handlowy skierował sprawę do prokuratora.

W tych okolicznościach Marceli Boussac przeprowadził pertraktacje i wstępną umowę dla zawarcia układu polubownego z reprezentantami części polskich akcjonarjuszów. Sprawą tych pertraktacyj zajmuje się również sędzia śledczy.

Powyższe rokowania na temat omawianej umowy, pobyt w tym celu p. Boussaca w Polsce wpobliżu granicy oraz sfinalizowanie ostatecznego układu utrzymywane były przed władzami państwowemi i sądowemi oraz opinją publiczną do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy, aczkolwiek sprawa była w dochodzeniu prokuratora.

Osoby przewidziane w układzie polubownym na superarbitrów, mianowicie b. minister August Zaleski i ks. Janusz Radziwiłł odmówiły udziału w sprawie znajdującej się w postępowaniu sądowo - karnem.

W tym stanie sprawy szereg akcjonarjuszów wystąpił na drogę sądową o zabezpieczenie swoich interesów.

Wszystkie powyższe okoliczności nie mogły oczywiście mieć wpływu bez względu na jakiekolwiek interwencje, na wstrzymanie postępowania karnego, w którego wyniku dwaj dyrektorzy pp. Vermeersch i Caen zostali aresztowani.

Pierwsze kroki Hitlera po plebiscycie

Odezwy do wojska i narodu niemieckiego

BERLIN, (P.A.T.). Wódz i kanclerz Rzeszy skierował wczoraj do ministra Reichswehry gen. Blomberga następujące pismo:

„Dzisiaj po przeprowadzeniu potwierdzenia przez naród niemiecki ustawy z 3 sierpnia, pragnę podziękować panu, a za jego pośrednictwem całej sile zbrojnej za przysięgę wierności, złożoną mi jako waszemu wodzowi i najwyższemu dowódcy. Podobnie jak oficerowie i żołnierze siły zbrojnej zaprzysięgli się w mojej osobie nowemu państwu, tak i ja uważać będę każdego czasu za najwyższy swój obowiązek występować w obronie całości i nienaruszalności siły zbrojnej, spełniając testament zmarłego feldmarszałka. I zgodnie z mem własnem pragnieniem uczynienia z armji jedynego czynnika w narodzie, mającego prawo posiadania broni dla obrony kraju".

Wódz i kanclerz wydał odezwę skierowaną do „narodowych socjalistów i narodu niemieckiego". Odezwa brzmi: „15-letnia walka naszego ruchu o władzę w Niemczech została zakończona w dniu wczorajszym. Począwszy od najwyższego stanowiska w Rzeszy poprzez całą administrację do kierownictwa najmniejszej miejscowości, znajduje się dziś Rzesza niemiecka w rękach partji narodowo - socjalistycznej.

Jest to nagroda za niezmierzoną pracę, za bezgraniczne ofiary. Dziękuję wszystkim, którzy wczoraj przyczynili się swemi głosami do zadokumentowania przed całym światem wielkości państwa i ruchu.

Zadaniem mojem i nas wszystkich będzie pogłębienie tej jedności i pozyskanie w walce równie genjalnej jak zdecydowanej i uporczywej reszty naszego narodu dla idei narodowo socjalistycznej.

Jeszcze w ciągu nocy dzisiejszej powzięte zostały uchwały dla przeprowadzenia tej akcji. Przebieg jej odbędzie się z narodowo - socjalistyczną szybkością i gruntownością. Walka o władzę w państwie zakończona została z dniem dzisiejszym. Walka jednak o nasz drogi naród trwać będzie nadal. Nasz cel stoi mocno i niezmieniony: musi przyjść i przyjdzie ten dzień, w którym ostatni Niemiec nosić będzie jako wyznanie w sercu swem symbol Rzeszy".

Zatonęło 700 osób

a 60.000 straciło dach nad głową

LONDYN, (PAT). Korespondent „Daily Telegraphu" donosi z Dairenu, że według otrzymanych tam wiadomości, w następstwie gwałtownego tornado wzburzone fale zerwały dwie tamy w Antungu, zalewając niżej położone dzielnice.

60.000 ludzi znajduje się bez dachu nad głową i bez zapasów żywności. Zatonęło około 700 ludzi. 1200 domów uległo zniszczeniu, a zgórą 600 dżonek zostało porwane przez fale.

W mieście ogłoszono stan wojenny.

„Wampir z pod Łowicza"

stanął wczoraj przed sądem we Włocławku

WŁOCŁAWEK — (tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się przed Sądem Okręgowym we Włocławku sensacyjny proces Tadeusza Ensztajna, zwanego „wampirem z pod Łowicza". Jest to młody człowiek, który ma już na swem sumieniu szereg zbrodni. Liczy zaledwie lat 21. W toku dochodzenia policyjnego przyznał się do wszystkiego, lecz teraz, jak informuje nas obrona, zaprzecza i nie poczuwa się do odpowiedzialności.

Trybunał sądzący stanowią: przewodniczący Paczowski w asyście sędziów Młoduszewskiego i Siroczyńskiego. Oskarża prokurator Zasewicz, broni adwokat A. Grinberg.

Akt oskarżenia zarzuca Ensztajnowi, że dnia 10 lutego ubr. w sposób okrutny dokonał w Łowiczu zabójstwa na osobie Władysławy Brzozowskiej, która była przyjaciółką Wacława Bieńkowskiego, zamożnego obywatela łomżyńskiego. Na ciele zamordowanej znaleziono 14 ran. Śledztwo pierwiastkowe skierowane było przeciw Bieńkowskiemu i jego znajomym jako najbardziej zainteresowanym w zabójstwie, lecz z braku dowodów zostało umorzone.

Dalej akt oskarżenia wylicza zbrodnie na osobie Marjanny Lisieckiej, która znaleziono na drodze między Boniorzem a Łakami okrutnie zmasakrowaną. Przed przybyciem pomocy lekarskiej Lisiecka zmarła. I w tej sprawie śledztwo nie dało narazie wyniku.

Trzecią ofiarą „wampira z pod Łowicza" ma być Bronisława Kucharkowa, którą znaleziono na polach między wsiami Sieiczew i Łagorze.

Akt oskarżenia wymienia następnie nieudaną próbę zniewolenia 13-letniej Anieli Okruchówny. Zdołała ona jednak wyrzeć się z rąk oprawcy.

Wkońcu 1 lipca Ensztajn miał dokonać napadu na Aleksandrę Perzynównę ze wsi Niedźwiada, zadając kilka ciosów. Grożąc śmiercią, wzywał ją, by mu uległa.

Aresztowanie Ensztajna nastąpiło 16 lipca z oskarżenia Zofji Rosenówny i Kazimiery Pietrzakówny. W areszcie zachowywał się dziwnie i to wzbudziło podejrzenie, że może mieć jakiś związek z ostatniemi tajemniczemi zbrodniami.

Gdy stwierdzono podczas śledztwa, że ostatnio wiódł włóczęgowski tryb życia, że wychowywał się w sierocińcu, że dokonał kilku gwałtów, a wiadomości te zbiegały się z okolicznościami niewyjaśnionych zbrodni, podejrzenia urosły do powagi poszlak. Przyparty do muru, Ensztajn przyznał się do tego, że był sprawcą ohydnych morderstw.

Na rozprawę sąd zawezwał 36 świadków i biegłego lekarza dr. Korzeniowskiego.

Rozprawa trwa.

Straszny wybuch kotła

MADRYT, (PAT). W zakładach farbiarskich wpobliżu Walencji nastąpił wybuch kotła, od którego uległ zniszczeniu cały budynek. Zniszczone zostały również trzy sąsiednie domki. Jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu, a około 20 odniosło rany.

Istnieje obawa, że pod gruzami znajduje się jeszcze więcej zabitych i rannych.

Spadek bezrobocia

Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy przy Funduszu Bezrobocia, wynosiła w dniu 18 bm. 290.339 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.156 osób.

Krwawy czyn młodocianych zwyrodnialców

LUBLIN. Na łąkach osady Czemierniki pod Lublinem miała miejsce krwawa rozprawa, dobitnie świadcząca o niebywałem rozwydrzeniu wśród wyrostków miejskich.

Między 16-letnim Edwardem Jaszczem, a kilku jego rówieśnikami powstała kłótnia, gdyż Jaszcz nie pozwolił im paść bydła na swojej łące.

Rozwścieczeni chłopcy rzucili się na stanowczego pastucha i wspólnemi siłami zaczęli go okładać ciężkiemi kijami.

Pod wpływem bestjalskich ciosów Jaszcz stracił przytomność, a następnie zmarł wskutek znacznego upływu krwi.

W wyniku śledztwa zostali ujęci sprawcy ohydnego morderstwa w osobach 14-letniego Józefa Kaszyńkiego, 14-letniego Adama Kaszyńskiego, 15-letniego Józefa Góralskiego i 13-letniego Aleksandra Wiertacza, których przekazano władzom sądowym.

Obrabowanie kościoła z votów

KRAKÓW (PAT) — W kościele OO. Karmelitów w Krakowie dokonano w nocy świętokradzkiej kradzieży votów przy słynnym cudami obrazie w kaplicy Matki Boskiej.

Zrabowane vota przedstawiają wartość kilku tysięcy złotych, a poza tem były one niezmiernie cenne jako zabytki, pochodzące z okresu panowania króla Władysława Hermana, założyciela tej świątyni.

Złoczyńcy zakradli się do kościoła prawdopodobnie o zmroku, korzystając z osłony rusztowań, ustawionych wewnątrz świątyni. Charakterystycznem jest, że złoczyńcy, niewiadomo, czy przez pośpiech, czy przez nieświadomość, nie zabrali najcenniejszych przedmiotów.

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo.

PLEBISCYT W NIEMCZECH
Dwa fragmenty niedzielnego plebiscytu w Berlinie. Z lewej — wóz agitacyjny młodzieży hitlerowskiej na ulicach miasta, z prawej min. Goebbels opuszcza biuro wyborcze po złożeniu głosu.

24 sierpnia rozpoczęcie Challenge'u

(miecz. gór.) Szpalty pism są obecnie stale przepełnione wiadomościami o mającem się za parę dni odbyć Challenge'u. I nie dziw. Impreza ta jedna z największych budzi tak powszechne zainteresowanie, że nawet najdrobniejsze wiadomości o przygotowaniach są pilnie czytywane.

Jak wiadomo nasza ekipa mająca w roku bieżącym bronić trofeum zdobytego z takim trudem przez ś. p. Żwirke, jest już zestawiona. W skład jej weszli nasi najlepsi lotnicy. Samoloty są również dokładnie przygotowane. Przypominamy tu, że w ubiegłym tygodniu jeden z samolotów, mających wziąć udział w „Challenge'u" RWD-9 został uszkodzony podczas prób. „Erwudziak" natychmiast został wycofany i jak się dowiadujemy po naprawieniu znajdzie się w dniu otwarcia na starcie.

O ekipie francuskiej, która bierze udział w tegorocznym Chalenge'u, krążą najrozmaitsze pogłoski. I tak z jednej strony donoszą, że fabryka mająca dostarczyć samoloty na Challenge wykończyła je zbyt późno i dlatego też nie są one „oblatane". W związku z tem liczyć się należy, że ekipa francuska będzie zmniejszona.

W każdym razie skład osobowy ekipy francuskiej stanowią najsłynniejsi lotnicy. Wśród nich bezsprzecznie 1-sze miejsce znakomity Leo Challe, który, jak wiadomo zdobył swego czasu rekord światowy na odległość, przelatując Atlantyk i odbył kilka lotów na terenie kolonji. Rzecz prosta, że to przeciwnik poważny.

Samoloty niemieckie budzą największe zainteresowanie. Niemieckie samoloty, zawsze jeśli chodziło o stronę techniczną, przedstawiały się wspaniale. Dziś nie ulega to wątpliwości. Niemcy poszli jeszcze dalej i spodziewać się należy, że i w tegorocznym turnieju zajmować będą czołowe miejsce.

Organizatorzy starają się o dostarczenie wygód nietylko dla publiczności. Pamiętano i o dziennikarzach. W specjalnym budynku zainstalowano telefony międzymiastowe i miejscowe i urządzono na miejscu pocztę. Niewątpliwie w ten sposób ułatwi się żmudną pracę tych dziennikarzy, którzy będą zdobywali informacje dla szerokich mas. O ścisły kontakt z prasą starać się będzie major Jungray, szef prasowy Challenge'u.

Zawczasu podnosimy ważną sprawę. W dniu otwarcia napływ publiczności na pole mokotowskie będzie niewątpliwie bardzo duży. W tych warunkach przydałoby się, by kursujące na tej linji tramwaje zostały liczbowo zwiększone. Przyczyni się do zmniejszenia tłoku, tak pożądanego przez elementy przestępcze. Wierzymy, że sprawa ta będzie załatwiona pomyślnie.

Zainteresowanie Challengem zagranicą świadczy fakt, że zapowiedziano licznych grup wycieczkowiczów z różnych krajów. Już teraz większa ilość miejsc siedzących została wyprzedana.

W dniu otwarcia odegranych będzie 5 hymnów państwowych: francuskiego, włoskiego, czeskiego, niemieckiego i polskiego. A zatem w szranki bohi staja: Francuzi, Włosi, Czesi, Niemcy i Polacy. Barw Niemców broni słynny lotnik Fritz Morzik, który dwukrotnie zdobywał palmę pierwszeństwa dla swego kraju.

Do boju staje 14 samolotów niemieckich, francuskich, 6 włoskich, 4 czeskie i 13 polskich.

Okradł inwalidę i został skazany na rok więzienia

(m.) Historja dość zawikłana. Pachnie „przyzwoitym" kryminałem. Ale zacznijmy od początku. Zamieszkały przy ulicy Grochowskiej ociemniały inwalida Stanisław Bogdański otrzymał rentę inwalidzką w wysokości 6.135 zł. Część tej sumy, a mianowicie 3.125 zł. żona inwalidy schowała w pudełku i ukryła w komórce, gdzie przechowuje węgiel.

Nazajutrz, sprawdzając swój skarb, Bogdańska z przerażeniem stwierdziła, że pieniądze zginęły. Na ziemi było rozrzuconych około 60 zł. Reszta zginęła. Widocznie w komórce grasował jakiś opryszek i w pośpiechu nie zdążył zabrać całkowitej sumy.

O kradzieży zawiadomiono policję. W toku śledztwa wyszło na jaw, że bywający u ciotki Bogdańskiej, Anny Laskowskiej, niejaki Kazimierz Sokołowski dość często wypytywał się, gdzie Bogdańscy przechowują swój skarb. Coprawda Laskowska nie zdradziła tajemnicy, ale przypomniała sobie, że krytycznego dnia wieczorem posyłała Sokołowskiego do komórki po węgiel.

Policja dostatecznie przekonana o winie Sokołowskiego przytrzymała go i osadziła w areszcie. Podczas śledztwa Sokołowski nie przyznał się do winy. Miał jednak niezupełnie wyraźną minę, gdy znaleziono u niego kilkaset złotych. Nie umiał dać odpowiedzi, skąd się wzięła u niego tak poważna suma.

W Sądzie Okręgowym zaaplikowano Sokołowskiemu rok więzienia. Skazany odwołał się do drugiej instancji. Wczoraj sprawa ta była tematem obrad w Sądzie Apelacyjnym. Ale i tu Sokołowskiego spotkało rozczarowanie.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Śmiertelny finał zabawy z bronią

(m.) Działo się w lesie pod Kawenczynem w czasie majówki. Pod drzewem zasiedli przybyli z Warszawy przodownik P. P. Ignacy Kutzner i jego znajoma Halina Domańska. Dla ścisłości dodajmy, że Kutzner oddawna był w dobrych stosunkach z Domańską i w najbliższym czasie mieli wstąpić w związek małżeński, oczywiście, że po uzyskaniu rozwodu przez Kutznera z pierwszą żoną.

Gdy para przybyła do lasu wynaleziono odpowiednie miejsce, by odpocząć. A gdy usiedli, Kutzner odłożył rewolwer nabok. Domańska wzięła broń do ręki i poczęła nią manipulować.

Niespodziewanie padł strzał. Kula przebiła tętnicę przy sercu. Zalana krwią kobieta padła na ziemię. Kutzner przerażony wypadkiem po chwili porwał ciężko ranną kobietę w ramiona i poniósł ją na szosę. Przypadek zrządził, że przejeżdżało w tym momencie auto. Domańską odwieziono do pobliskiego lekarza. Kobieta z minuty na minutę traciła siły. Krew upływała i gdy auto zatrzymało się przed domem lekarza, Domańska już nie żyła.

Wszczęto śledztwo. Kutzner przesłuchany w śledztwie tłumaczył się, że nie wiedział o tem, iż rewolwer jest nabity. W innym bowiem wypadku nie pozwoliłby Domańskiej na jakiekolwiek zabawy z nabitą bronią.

W czasie przewodu sądowego na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym przesłuchano szereg świadków. Wypadły one bardzo korzystnie dla oskarżonego, który odpowiadał o spowodowanie nieumyślnego zabójstwa. Świadkowie zeznali, że stosunki między Kutznerem a Domańską były bardzo poprawne, a także nie może być mowy o załatwianiu porachunków.

Bardzo ważnem okazało się zeznanie świadka Dąbrowskiego, który widział parkę w lesie kawenczyńskim. Stwierdził on, że tragiczny strzał padł wtedy, gdy rewolwer znajdował się w rękach Domańskiej.

Po wysłuchaniu stron, sąd na podstawie amnestji, sprawę umorzył.

CO NAS SKŁANIA DO LATANIA?
PODRÓŻ MIŁA, SZYBKA, TANIA!!!

Wesoły Kącik

OGLĘDZINY

— Kuba—oświadczył pan Pistolet — najwyższy czas, żebyś się ożenił. W twoim wieku ja już miałem żonę i dwoje dzieci na karku!

— Ojca bierze zazdrość, że ja jeszcze nie mam?

— Mam dla ciebie jedną pannę na oku.

— I ojciec chce ją zwalić ze swego oka na mój kark?

— Nie żartuj, psiakrew, kiedy ja myślę o twojem szczęściu Pójdziemy tam dziś. Ja pogadam z ojcem, a ty praw pannie komplimenty i wybadaj, czy ona jest dobry materjał na żonę.

*

Na widok niebywale obfitych kształtów panny Rózi, Kuba osłupiał. Odciągnął ojca nabok.

— Ojciec chce, żebym ja to wszystko wziął za żonę, — szepnął przerażony.

— Tsss... Cicho!... Czem kobieta jest cięższa, tem w pożyciu małżeńskiem jest lżejsza...

— I ją ojciec miał na oku? Ja się dziwię, że ojcu oko od tego ciężaru nie pękło!

— Zamknij pysk i idź prawić jej komplimenty.

— Dobrze — obraził się Kuba. — Będę jej prawił komplimenty z zamkniętym pyskiem.

Ojcowie wyszli z pokoju, a młodzi zostali sami.

— Mam jej prawić komplimenty i zbadać, czy nadaje się na żonę — myślał Kuba. — Ale co jej powiedzieć za kompliment?.. Co ona ma ładnego?

— Swoją drogą — odezwał się wreszcie — pani ma bardzo ładną... wagę...

Panna zarumieniła się.

— Skąd pan wie? Pan mnie nie ważył?

— Nie potrzebuję ważyć — uśmiechnął się z dumą Kuba. — My handlujemy bydłem, to ja się znam. Na oko mogę powiedzieć, że pani ma sto kilo!.. Piękna waga...

Zapanowało milczenie.

— Co ona ma jeszcze ładnego? — głowił się Kuba.

— Pani musi mieć bardzo ładny charakter pisma — zdecydował się wreszcie.

Skończywszy z komplimentami, Kuba rozpoczął badanie. Przytknął twarz do policzka panny Rózi i pociągnął nosem.

— Widzi pani — wyjaśniał zdziwionej pannie — trzeba być ostrożnym. Mój kolega ożenił się z właścicielką mydlarni, to teraz choruje, tak ją czuć naftą...

— Poco się żenił?..

— Nie jego wina... Przed ślubem miał katar.

Następnie Kuba objął coraz bardziej zgorszoną pannę wpół.

— Hm... mruknął. — Z pieszczotami będzie kiepsko.

— ?

— Jak mąż zechce pannę objąć, będzie musiał dwóch chłopców wziąć do pomocy, żeby zrobili kółeczko...

Panna Rózia stawała się coraz bardziej czerwona.

— Niech się pani teraz położy i troche zaśnie — komenderował Kuba. — Chcę zobaczyć, czy pani czasem nie chrapie.

— Ależ, co pan?!..

— Nie chce się pani spać?!. Spróbujemy kiedyindziej... A teraz coś z gospodarstwa... — Chciałbym zobaczyć, czy pani umie cerować... Mam akurat dziurę w skarpetce...

I Kuba zaczął ściągać pantofel i skarpetkę.

— Cham! — zawołała oburzona panna Rózia i strzeliwszy Kubę w twarz, wybiegła z pokoju.

*

— No, jak tam? — spytał ojciec, kiedy wyszli na ulicę.

— Nie nadaje się na żonę...

— Dlaczego?

— Strasznie nerwowa.

Napoleon Sądek

SPORT

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w Polsce walki o wejście do Ligi. Walki — jak wiadomo — toczą się w czterech grupach.

W pierwszej grupie odbyły się dwa spotkania. Chwilowo zatem prowadzą: Legja poznańska i toruński Gryf, a trzecie i czwarte miejsce zajmują warszawska Gwiazda i łódzki ŁTSG.

W grupie drugiej pierwsze miejsce zajmuje Śląsk przed krakowskim Grzegórzeckim. Mistrz Kielc jeszcze nie grał.

W trzeciej grupie wyznaczone spotkania nie doszły do skutku.

W czwartej grupie odbył się tylko jeden mecz WKS Śmigły — WKS Brześć zakończony zwycięstwem wilnian 3:1 (2:0). Prowadzi zatem w rozgrywkach Śmigły przed Brześciem. Mistrz Białegostoku jeszcze nie grał.

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski w Warszawie zgromadzą niestety jedynie nielicznych zawodników zagranicznych. Z Austrji przyjechali Metaxa, Artens i p. Kras, z Estonji pani Noemmik i Pukk, wreszcie z Grecji Stalios. Zato z Polski stawili się najlepsi tenisiści. Polski Związek Lawntenisowy bowiem dopuścił do mistrzostw jedynie rakiety sklasyfikowane na liście PZLT.

ECHA KOLARSKICH MISTRZ. ŚWIATA

W niedzielę zawodnicy polscy przyjęci byli przez konsula dr. Brzezińskiego, a następnie w towarzystwie przedstawiciela konsulatu p. Witkowskiego udali się pod pomnik ks. Poniatowskiego, gdzie złożyli kwiaty.

Stan zdrowia Oleckiego uległ ostatnio pewnej poprawie. Gorączka minęła. Rany są dość poważne. Silnie pokaleczone są plecy, prawa ręka i noga. W niedzielę odwiedzili Oleckiego w szpitalu wszyscy zawodnicy i przedstawiciele konsulatu.

Włoch, Pola, który zdobył mistrzostwo świata w kategorji sprinterów i jego rodak b. wicemistrz świata Mozza przechodzą z rozpoczęciem sezonu do obozu zawodowców.

MECZ KOLARSKI WROCŁAW — WARSZAWA

Lipsk. Dzięki staraniom prezesa Thielego dojdzie prawdopodobnie w ciągu miesiąca września do pierwszego międzymiastowego meczu kolarskiego Wrocław — Warszawa w kategorji sprinterów.

ZA KILKA DNI MISTRZOSTWA POLSKI W PŁYWANIU

Zbliżające się pływackie mistrzostwa Polski (25 — 27 b. m. na pływalni WKS. Legja w Warszawie), można już dziś określić jako imprezę, zasługującą na wyróżnienie. W ciągu ostatnich dni wpłynęły do Polskiego Związku Pływackiego zgłoszenia wszystkich najlepszych w Polsce zawodników i zawodniczek. Generalny szturm na zawody przypuścił Śląsk. Giszowiec zgłosił do konkurencyj mistrzowskich 14 zawodników. Liczba zgłoszonych przez EKS jest jeszcze większa.

Główne zainteresowanie skupi się na konkurencjach międzynarodowych. Po wielu trudach udało się przedstawicielowi PZP w Magdeburgu p. Semadeniemu pozyskać kilku świetnych zawodników, zobaczymy więc rewelacje tegorocznych mistrzostw Europy, Niemca Willego, który zajął trzecie miejsce w finale 100 mtr. st. dow., Holendra Mooi, który był w finale czwarty a więc również przed Bocheńskim. Trzecia atrakcja będzie znany nam już w Warszawie świetny pływak węgierski Szekely.

PZP stara się jeszcze o sprowadzenie na mistrzostwa Polski słynnej pływaczki węgierskiej b. rekordzistki Europy Magdy v. Lenkey.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Walka o 100.000 dolarów

III.

Bezpośrednio po otrzymaniu listu przemysłowiec Nathan jak i kapitan Veigh odbyli naradę na której postanowiono posłać pod wskazany adres pieniądze przyczem ułożono, że żądaną sumę 50.000 dolarów zaniesie osobiście Nathan a wpobliżu czuwać będzie kapitan Veigh wraz ze swymi ludźmi.

O oznaczonej godzinie Nathan zjawił się w mieszkaniu, adres którego podany był dokładnie w liście. Przyjęła przemysłowca jakaś kobieta, która na zapytanie o Fletschera oświadczyła, że pan o takim nazwisku istotnie mieszka w jej lokalu, ale chwilowo śpi.

Po upływie kilku minut p. Fletscher obudził się i wszedł do pokoju. Nathan wręczył mu pieniądze i otrzymawszy pokwitowanie opuścił tajemniczy lokal.

Zaledwie znalazł się na ulicy spotkał kapitana Veigha. Kapitan był lekko zdenerwowany, gdyż wizyta Nathana przeciągnęła się. Usłyszawszy, że tajemniczy Fletscher znajduje się w mieszkaniu, kapitan bez namysłu począł biec pod wskazany numer.

Pędem dobiegł do drzwi, a w tym momencie na progu ukazał się jegomość o dziwnie ponurej twarzy.

— Czy pan nazywa się Fletscher? — zapytał kapitan.

— Nie — odpowiedział spokojnie nieznajomy. Nazywam się Snicky. Ale z polecenia p. Fletschera pozostawałem w tym mieszkaniu, by przysłużyć się mu drobną sprawą. Miałem dlań odebrać pewien pakiet. Mam go zresztą przy sobie. Domyślam się, że pan jest z policji. O co chodzi?

Kapitan był lekko speszony. Zrozumiał bowiem, że ptaszek jest na wolności i z ukrycia zapewne się zeń śmieje.

Kim był Snicky? O tem dowiedział się kapitan po chwili. Okazało się, że Snicky ma biuro pośrednictwa załatwiające najrozmaitsze sprawy. Gdy zwrócono się doń telefonicznie, by przeprowadził tak małą rzecz za poważnem wynagrodzeniem, nie namyślał się przez chwilę i zjawił się na miejscu. Zaklinał się przytem, że gdyby wiedział, że za kulisami tej sprawy występują przestępcy na pewno nie byłby ich wspólnikiem. Oświadczenie to musiało wystarczyć kapitanowi. Odebrał jedynie od Snickego pieniądze i po paru minutach znalazł się w gabinecie Nathana.

Sytuacja była znów zawikłana. A tymczasem sceny urządzane przez matkę zaginionego Jacka z dnia na dzień przybierały na sile i trzeba było się spodziewać, że któregoś dnia niewiasta nie zdoła utrzymać na wodzy swych nerwów i najpewniej uda się samodzielnie do władz policyjnych i zażąda pomocy. Tej możliwości kapitan Veigh chciał uniknąć za wszelką cenę.

I znów upłynął dzień. Niespodziewanie w biurze Nathana zjawił się tajemniczy posłaniec i przyniósł list. Po rozpieczętowaniu koperty przerażony Nathan przeczytał następujące słowa:

— Szanowny Panie. Jedno z naszych zleceń wypełnił pan skrupulatnie, a mianowicie zaniósł pan pieniądze w sumie 50.000 dolarów. Uważał pan jednak za wskazane wejść w kontakt z policją i powiadomić ją o naszych pertraktacjach. Uważamy, że takiego rodzaju postępowanie nie jest dżentelmeńskie, tem bardziej, że przyrzekł pan nikogo nie powiadamiać o naszych rozmowach. Wobec zmienionych warunków zawiadamiamy pana, że żądamy za zwolnienie Jacka Rogersa nie mniej jak 150.000 dolarów i w wypadku, gdy suma powyższa nie zostanie nam wpłacona, Jack zginie. Tym razem przyrzekamy panu, że nie będziemy czekać. Nasi ludzie zawsze zdołają stwierdzić czy pan zawiadomił policję. I gdy tylko ustalimy, że pan znów nie wywiązał się ze swego zadania nie powiadomimy nawet kiedy Jack zamknie oczy na zawsze. O swej zgodzie proszę zawiadomić nas zwykłym sposobem to znaczy zapomocą ogłoszenia w gazecie".

Ton listu był zbyt ostry, by nie wzbudzał niepokoju nawet u tak spokojnego człowieka, jakim był Nathan. Zresztą i kapitan stracił swój zwykły spokój. Sądząc z listu porywacze byli ludźmi zdecydowanymi i nie lękali się żadnej odpowiedzialności.

W gabinecie przemysłowca zapanował niezbyt wesoły nastrój. Wreszcie po naradzie postanowiono dać ogłoszenie do gazety treści następującej:

„Suma 150.000 dolarów jest dla nas za wysoka. Prosimy o podtrzymanie dotychczasowych żądań. Przyrzekamy absolutną dyskrecję."

Zaledwie ogłoszenie ukazało się w gazecie, pod adresem pani Rogers nadszedł list, pisany przez jej nieszczęśliwego syna.

Jack pisał:

„Droga mamo. Jak dotąd nie załatwiliście mej prośby. Widocznie nie zależy ci na odzyskaniu swego syna. Zrozum, że ja nie mogę znieść tego życia. Zgódź się na żądania. Ale pamiętaj o jednem: gdy zawiadomicie policję, moi „właściciele" nie puszczą mnie żywego. Pamiętaj i wybaw mnie. Twój kochający cię syn Jack".

Zrozumiałe zupełnie, że list ten wywołał kolosalne wrażenie. Biedna matka poprostu odchodziła od zmysłów. Wydostać się z domu nie mogła, gdyż była pilnowana na każdym kroku. Uciec? Ale jak? A może Nathan i ten kapitan postępują dobrze? Co robić?

Nazajutrz po pełnej dramatycznych momentów nocy nadszedł nowy list.

(m.g.)

D. c. n.

John Dillinger Nr. 2

(miecz.) Długo trwała krwawa, upiorna działalność jednego z największych zbirów na świecie Johna Dillingera, przezwanego „wrogiem Ameryki Nr. 1". Walczyły przeciw niemu tanki i karabiny maszynowe, aż wreszcie dzięki przypadkowi uśmiercono go po wyjściu z kina. A kto go zdradził? Podobno kobieta.

Najdziwniejszem w całej tej ponurej sprawie jest fakt, że podobno Dillinger żyje. Tak przynajmniej twierdzą niektórzy, którzy dotąd nie mogli jeszcze ochłonąć z wrażeń.

Jeśli jednak Dillinger nie żyje, należy już zawczasu zaalarmować odnośne czynniki, że na horyzoncie Ameryki ukazał się nowy zbrodniarz, który sposobem działania przypomina Dillingera. Narazie dokonał on tylko kilku napadów na banki, ale system rabunku i zuchwałość, która była wybitną cechą zabitego zbrodniarza, są walorami następcy Dillingera.

Policja amerykańska jak zwykle nie śpieszy się. Ci elegancko ubrani panowie mają zawsze czas. Wiedzą, że i tak wkońcu sprawa kryminalna musi do nich trafić. Poco więc zawczasu denerwować się? Czy pogląd ten jest słuszny przekonamy się wkrótce.

Tymczasem nadchodzą alarmujące wieści o wyczynach „Dillingera Nr. 2", który co kilka dni daje znak życia o sobie. Chwilowo nowy bandyta nie splamił swych rąk krwią. Ale wiemy jak to bywa. Wprzód opryszek działa podstępnie. Gdy jednak te środki zawodzą wówczas idzie „na całego" a w takich razach muszą paść ofiary.

Oczywiście, że nazwisko tajemniczego rabusia otoczone jest mrokiem tajemnicy. Obdarzają go tylko najrozmaitszemi pseudonimami. Dla ułatwienia przezwano go Dillingerem Nr. 2.

Mężobójczyni na krześle elektrycznem

(miecz.) Przed kilku dniami do ponurej sali w słynnem więzieniu Sing-Sing w Nowym Jorku sprowadzono kobietę, 31-letnią Annę Antonio. Wypadek to niecodzienny jeśli się zważy, że do wzmiankowanej sali sprowadzaja tylko pacjentów „elektrycznego krzesła".

Anna Antonio została skazana prawomocnym wyrokiem na karę śmierci za zamordowanie swego męża. Do ostatniej chwili opinja publiczna sadziła, że mężobójczyni będzie ułaskawiona. Przewidywania te spełzły na niczem i Antonio rozstała się ze światem doczesnym.

Stracenie Antonio wywołało silne wrażenie w Stanach Zjednoczonych. Przypomnieć należy, że kary śmierci na kobiety w Stanach Zjednoczonych należą do rzadkości i w wielu wypadkach gdy zdawało się, że skazana będzie stracona, ukazywał się dekret ułaskawiający za bójczynię i delikwentka znów oglądała światło dzienne, aczkolwiek przez zakratowane okno celi.

Tak zazwyczaj dzieje się w Stanach Zjednoczonych, w kraju, gdzie udział kobiet w życiu przestępczem jest niewspółmiernie duży. A jednak wyroki skazujące przestępczynie na karę śmierci należą tam do rzadkości.

W pamiętnym roku 1927 skazano na karę śmierci „znakomitość" w świecie przestępczym, Ruth Synder. I wówczas sytuacja była tego rodzaju, że wierzono w ułaskawienie Synder. Los, a właściwie serca sędziów okazały się nieczułe na wdzięki Synder i przestępczyni poniosła zasłużoną karę.

A teraz odsłońmy kulisy zbrodni Anny Antonio. Na krótko przed krytycznym dniem Antonio ubezpieczyła swego chorego męża na sumę 500.000 dolarów. Od tej chwili, zadanie Antonio polegało na tem, by skrócić dni życia swego męża. Oczywiście, że czyniła to w sposób perfidny, którego celem miało być uśmiercenie długoletniego towarzysza życia. Codziennie dosypywała do lekarstwa nieznany proszek o silnem działaniu trucicielskiem i w rezultacie mąż umarł. W kilka dni później Antonio otrzymała premję ubezpieczeniową i stała się kobietą bogatą. Popełniła jednak zasadniczy błąd, któregoby jej nie darował żaden... przyzwoity i szanujący się przestępca. Oto zamiast uciec poza granice kraju, pozostała na miejscu. Tymczasem znaleźli się życzliwi, którzy powiadomili odpowiednie władze o swych podejrzeniach. Wszczęto śledztwo, dokonano ekshumacji zwłok, a następnie sekcji i wówczas zbrodnia Antonio wyszła najaw. Aresztowanie, akt oskarżenia, rozprawa sądowa i wyrok śmierci.

Obońcy czynili wszystko, by uratować trucicielkę od krzesła elektrycznego, ale wysiłki ich spełzły na niczem. Gubernator nie skorzystał z prawa łaski.

Do celi, w której znajdowała się Anna, przybył obrońca i powiadomił ją o odmowie gubernatora. Antonio zrazu nie chciała uwierzyć. Obrzuciła adwokata stekiem wymysłów, krzyczała, że zrobi nań doniesienie do Rady Adwokackiej. Po chwili uspokoiła się i zażądała podania sobie pożywienia. Na pół godziny przed straceniem do celi Anny przybyli przedstawiciele władz. W tym momencie Anna snać pod wrażeniem nieuniknionej śmierci, dostała silnego wstrząsu i popadła w długotrwałe omdlenie. Trwało ono bezmała dwie godziny. Wreszcie Annę ocucono.

I rzecz conajmniej dziwna. Anna, która dotąd zachowywała się krzykliwie, zmieniła się niedopoznania. Siedziała blada na swej pryczy i błędnemi oczyma spoglądała wdal. Wreszcie nadeszła godzina egzekucji. Do Anny zbliżył się strażnik i delikatnie wziął ją pod ramiona. Delikwentka nie stawiała oporu. Po przejściu długiego korytarza, ponura grupka znalazła się w sali, gdzie na podwyższeniu ustawiono krzesło elektryczne. Na zapytanie prokuratora, jakie jest ostatnie życzenie Anny, ta nie odpowiedziała. Odprowadzono ją na krzesło.

Rozległ się rozkaz prokuratora i „mechanik" przystąpił do swego dzieła. W cztery minuty później Antonio przestała żyć.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy.

NIEDOŚĆ ZACHWYCAĆ SIĘ LOTNICTWEM — TRZEBA Z NIEGO KORZYSTAĆ — PODRÓŻUJĄC, WYSYŁAJĄC LISTY I TOWARY SAMOLOTAMI — PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO — TANIE CENY BILETÓW — INFORMACJE W BIURACH PODRÓŻY I U PORTJERÓW WIEKSZYCH HOTELI

CENY BILETÓW SAMOLOTOWYCH ZNOWU WYBITNIE OBNIŻONE!!

Nieudana kombinacja złodzieja

(m.) Złodzieje imają się najrozmaitszych sposobów, gdy im zagraża niebezpieczeństwo utraty wolności. Każdy złodziej ceni wolność i dlatego też każdy sposób jest dobry byle prowadził do celu.

Tak zapewne myślał sobie pewien początkujący zresztą złodziejaszek letniskowy. Schwytała go służąca, zatrudniona u pewnego dziennikarza, na gorącym uczynku kradzieży. Złodzieja odprowadzono na posterunek policyjny, stąd do „powiatówki", aż wreszcie trafił do sądu grodzkiego w Otwocku.

I tu właśnie rozpoczyna się występ złodzieja - kombinatora. W czasie składania zeznań złodziejaszek wyraźnie oświadczył, że jest ofiarą zemsty... służącej! A wiecie dlaczego? Oto wspomniana służąca rzekomo była znajomą złodzieja w ciągu dłuższego czasu. Chodził z nią nawet do kina i przesiadywał z nią tam do późnej nocy. Los zrządził, że złodziejaszek poznał inną niewiastę i wstąpił z nią w związek małżeński. Rzecz prosta, że porzucił poprzednią wybrankę.

I oto przypadek zrządził, że spotkał służącą na wsi. Ujrzawszy go służąca zaciągnęła go do mieszkania i zainscenizowała kradzież.

Sędzia uważnie przysłuchiwał się „wywodom" złodzieja. Od czasu do czasu na ustach jego ukazywał się pobłażliwy uśmiech.

Gdy skonfrontowano złodzieja ze służącą, „amant" bezczelnie przypomniał kobiecie okres znajomości, choć ta w szlachetnym oburzeniu zapierała się. Sąd dał wiarę służącej, i skazał złodzieja-kombinatora na dwa miesiące więzienia.

Drobny ten wypadek jest jednak wyraźnym dowodem, że nasi domorośli złodzieje są wcale sprytni. Ułożyć sobie taki „romans", wyrecytować go z całą powagą, nie uśmiechnąć się w momentach najbardziej humorystycznych — by taką rzecz przeprowadzić trzeba być dobrze wytresowanym. Wiemy jednak, że złodzieje są specjalistami w wyszukiwaniu sobie alibi i dlatego też nie powinniśmy się dziwić biednemu złodziejowi letniskowemu.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Szawiński odpisał Chomowiczowi, że może sobie podróżować, jak długo mu się podoba. Da sobie rade bez niego. Interesy idą świetnie.

Chomowiczowie zostawali więc wciąż jeszcze we Włoszech. Dlaczego? Bo Elżunia mimo wszystko, nie miała odwagi wracać do Warszawy. Z listów Marysi aż nazbyt dobrze wiedziała, co ją tam czeka, jakie drwiny, kpiny, docinki...

Uwzięła się wszakże i pisała Marysi:

„Ja im się, coprawda, nie dziwię, bo możebym na ich miejscu postępowała tak samo. Ale trudno. Nie dam się.

Już i tak nie należę do łagodnych owieczek, ale niech mnie która jeszcze zaczepi, to jej oddam w dwójnasób. Będę się mściła bardzo wyrafinowanie. Już mam na nie wszystkie sposób.

Zresztą, jak tak dalej pójdzie, to bodaj skończy się na tem, że... pokocham mojego męża.

Im bardziej go poznaję, tem bardziej nie wychodzę z podziwu, jaki to dobry, kochany, idealny człowiek. Co z tego, że nie ma tytułu i jest synem chłopa? Zato ma szlachetne serce i charakter. Oby ludzie z naszej sfery mieli takie zalety ducha, jak on.

Nie myśl, że ze mną jest łatwo. Wciąż nie mogę się jeszcze zżyć z myślą o tem, co mnie czeka w Warszawie, chwilami jestem dla niego nawet przykra, a on to wszystko znosi z rozbrajającą, anielską cierpliwością"...

Nie omieszkała Elżunia także napisać paru słów do Anusi, zapewniając ją, że zawsze będzie jej służyła wszelką pomocą i nie dopuści, aby jej włosek spadł z głowy.

Wreszcie napisała do matki, zwracając jej uwagę między innemi na następującą okoliczność:

„Słyszałam, że w Tomirzycach znów prowadzicie ten sam rozrzutny tryb życia, który nas doprowadził do zguby, a mnie do małżeństwa przymusowego.

Bardzo to z Waszej strony nieładnie i lekkomyślnie. Przecież bądź co bądź „szalejecie" teraz za cudze pieniądze. To nawet nie wypada...

Na to nie starczy nawet majątku mojego męża...

Wogóle, tak, jak on wpadł, łącząc się z nami, to chyba nikt jeszcze...

Coprawda, szykuje mu w nagrodę za wszystko wielką niespodziankę, którą ujawnię mu dopiero po powrocie do Warszawy....

Ale przed Tobą nie mogę jej ukryć, mamusi.

Są wszelkie objawy, wskazujące na to, że ród Chomowiczów zostanie przedłużony... że za kilka miesięcy przyjdzie na świat dziwna latorośl — dziecko księżniczki i syna chłopskiego... Dziecko księżniczki, które jednak nie będzie miało żadnego najmniejszego tytułu... będzie sobie takim zwyczajnym śmiertelnikiem...

To głupie myśli, ale... to silniejsze ode mnie... Wciąż tylko myślę nad tem, czy to dziecko będzie miało w sobie coś z księcia czy coś... z parobka od krów...

Błagam Cię, Mamusiu, nie szepnij o tem nikomu nawet słówka"...

POWRÓT.

Wszystko ma swój koniec, więc i Chomowiczowie ostatecznie wrócili do Warszawy.

Choć Elżunia była przyzwyczajona do wielkiego zbytku, ale gdy ujrzała pałacyk na kolonji Staszyca, specjalnie dla niej wybudowany, oniemiała z podziwu i zachwytu.

Aby podziękować mężowi za ten cud, zwierzyła mu się ze swej słodkiej tajemnicy. Rzucił się ku niej, chwycił w objęcia, uszczęśliwiony niebiańsko i... zaraz rozluźnił uścisk, jakby bojąc się, aby już nie... uszkodzić swego przyszłego dzieciątka...

Po długim pocałunku szepnął cały oszołomiony:

— A więc?..

— A więc będzie dzieciątko — odparła — i to... chłopiec.... Tak chcę i tak musi być...

— Jak go nazwiemy?

— Po ojcu... Boleś...

— Doprawdy, kochanie, to imię nie jest ci... przykre?

— Nie, bo jest twojem, a chciałabym, aby nasz syn miał twój charakter. Trudno o lepszy.

— Czy mówisz to szczerze?

— Ależ tak... Dziwisz się, zapewne, że bywam często nieco oschła i obojętna?

— O, to drobiazg... i, zresztą, zdarza się tak rzadko...

— Musisz mi wybaczyć... Nasze małżeństwo tak mnie zaskoczyło, że nie zdołałam jeszcze całkowicie zżyć się z tą myślą... Poza tem, mówiłam ci, miałam wielkie zmartwienia...

— Cóż to wszystko znaczy wobec tego, że jesteś moja, moja, moja nazawsze?.. Czegóż mogę więcej pragnąć? Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

Nazajutrz z rana wpadła, jak piorun Marysia, najserdeczniejsza przyjaciółka Elżuni i największa plotkarka w całem mieście. Była olśniona pałacem i powiedziała:

— Teraz dopiero widzę, że całe szczęście, iż nie wyszłaś za Olgierda...

— Dlaczego?

— Powiem ci innym razem... Straszne rzeczy... Narazie mówmy o tobie. Jesteś przynajmniej szczęśliwa?...

— Mniej... więcej...

— A ten twój mąż?

— Byłby ideałem mężczyzny, gdyby nie to, że...

— ...że co?... że co?

— Sama wiesz najlepiej: że nie jest z naszej sfery. A, zresztą, może to i lepiej. Z tej sławetnej naszej sfery, co drugi to łotr z pod ciemnej gwiazdy.

— A dlaczego wynieśliście się aż na kolonję?

— Rozumiesz sama: nie chcę wciąż natykać się na znajomych...

— Toś głupia. Jabym im właśnie kłuła w oczy bogactwem, zbytkiem, niech pękają z zazdrości, niech zielenią z wściekłości... Ale, ale... widziałaś się z Anusią?

— Jeszcze nie. Właśnie chciałabym...

— Więc jedźmy teraz razem, dobrze? Mój samochód czeka.

Gdy Anusia ujrzała Elżunię, przywitała się z nią, jak z klientką.

Elżunia na to, ku ogólnemu zdumieniu kilku klientów, chwyciła ją w objęcia, wołając:

— Nie udawaj przede mną obcej, moja droga!... Księżniczką już nie jestem, a dla ciebie nie byłam nią nigdy. Pocałuj mnie zaraz, bo uciekne i nigdy więcej do ciebie nie wrócę...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MATKA, TEŚCIOWA, KOCHANKA

De Montemort nachylił się ku Noderskiemu i zapytał:

— Czy ty wiesz, skąd Lamocka brała dla ciebie pieniądze?..

— Nie wiem. Cóż mnie to obchodzi? Domyślam się, że pożyczała od jakiegoś lichwiarza, a potem wyciągała od męża mniejszemi sumami i spłacała pożyczki.

— Prawie zgadłeś! Wyobraź sobie... Uważaj to za wielką słabość moją, jaką mam dla ciebie, że cię wtajemniczam w szczegóły, tyczące agentów mojego biura, które ty, mam nadzieję, po mnie zresztą obejmiesz... Otóż wyobraź sobie, że przyplątał się do mnie syn tego człowieka, który pożyczał Lamockiej pieniądze. Szelma kuta na wszystkie nogi, nadający się jednak do pośledniejszej roboty, bo zdaje się, że był nawet sutenerem na własny rachunek. Otóż był on świadkiem, jak jego ojciec, nie mogąc w terminie odebrać pokrycia jednego z weksli, wystawionych przez Lamocką, zrealizował sobie ten wekselek w sposób, zakrawający na robotę konkurencyjną dla ciebie!...

— Co ty mówisz?.. — roześmiał się Noderski.

Niewiele to go obchodziło. Myślał raczej o wieczorowem spotkaniu z Tecią i oczekującym go ciężkim dniu jutrzejszym.

— Poznałem tego jegomościa przez ciekawość. Jest to niejaki Cabulski. Typowy lichwiarz ze starych komedyj!.. Można się uśmiać. W głowie mi się nie chciało pomieścić, że pani Mela zdecydowała się!.. Jego syn przyszedł naturalnie z propozycją, że zdobyte wiadomości może wykorzystać. Zabroniłem mu mieszania się w nieswoje sprawy, ale ubawiłem się świetnie, jak mi się to dawno nie zdarzyło... Stary lichwiarz podobno poprostu zwarjował. Jakie to zabawne figle płatają zmysły!.. Zdaje się jednak, że nasza pani Mela nie jest zachwycona swym nowym kochankiem! Cóż dziwnego? Po tobie taki następca!.. Hi, hi, hi!.. — zaśmiał się Montemort. — W dalszym ciągu molestuje męża, żeby dał jej większą, a ja go od tego odwodzę, bo ciekaw jestem, czem się to skończy... Ta kobieta poprostu traci już głowę. Hi, hi, hi.

Noderski usiłował się uśmiechnąć. Nie umiał się jednak dopatrzeć czegoś zabawnego w opowiadaniu Montemorta.

— Nic dziwnego, że nie przysłała mi tych trzydziestu tysięcy, o które się do niej zwracałem — pomyślał.

Czuł się nieco rozdrażniony. Historja pani Meli nie zrobiła na nim zbyt wielkiego wrażenia, ale towarzystwo Montemorta nie odpowiadało mu tego dnia. Pożegnał się więc z nim po kilku minutach i pojechał do domu.

Lila dopiero wstała, zmęczona jeszcze podróżą. Zobaczywszy męża, zasypała go gradem wymówek:

— Niedobry Stef! Nie kochasz swej żonusi!.. Ledwie przyjechaliśmy, a ty już przepadłeś na cały dzień!.. Przeproś mnie zaraz! Pocałuj tu! — pokazała paluszkiem szyję. — I tu! I tu! — wskazywała miejsca.

„Dla spokoju" całował, wreszcie, nie widząc końca tym przeprosinom, wyprostował się i zapytał:

— Mama nie dzwoniła?

— Mamcia zaraz przyjedzie do nas. Weźmie nas do siebie na obiad. Bo wiesz, zapomniałam zupełnie powiedzieć naszej nowej kucharce, co lubimy, więc na własną rękę zadysponowała obiad i akurat wszystko to, czego nie znoszę!.. Nie rozumiem poprostu, w jakim domu ona przedtem gotowała! Ale wiem, że takie rzeczy ciebie nie interesują, więc lepiej pocałuj mnie jeszcze!..

— Dlaczego nie jesteś jeszcze ubrana?

— Najpierw pocałuj, a potem się pytaj — zwróciła mu uwagę nieubłagana Lila.

Noderski czuł wzbierający w nim bunt. Na szczęście naprężoną sytuację przerwała służąca, anonsując przybycie pani Meli.

Lili zrwała się z łóżka i w spadającej z niej piżamie pobiegła na powitanie matki. Noderski poszedł za nią.

Na pierwszy rzut oka spostrzegł, jak bardzo pani Mela jest zmieniona. W ciągu kilku tygodni postarzała się znacznie. Znać było po niej jakieś zaniedbanie i roztargnienie. Na widok Noderskiego na jej bladej twarzy wykwitły dwa rumieńce. Trzymając w objęciach córkę, która ukryła głowę na jej ramieniu, piszcząc swoje „mamciu, kochana mamciu!", patrzyła na Noderskiego. Mgła przysłoniła jej oczy. Panowała z całej mocy nad sobą, by nie odtrącić od siebie córki i nie rzucić się w objęcia swego kochanka.

Lila wreszcie puściła ją.

— Wykąpię się tylko i zaraz będę gotowa! — wołała Lila, pędząc do łazienki. — Stef ci opowie, jak nam było dobrze zagranicą!.. Opowiedz Stef, jak to było w Bułgarji, ale po wyjeździe tej bandy malarzy i malarek!..

Noderski i pani Mela stali naprzeciw siebie, nie ruszając się z miejsca.

Pierwszy podszedł Noderski, pochylił się do ręki teściowej i złożył na niej pocałunek.

Nagle porwała jego głowę w obie ręce i z całych sił przycisnęła do piersi.

— Stef! Stef! Kochany Stef! — jęknęła cicho — Nareszcie jesteś! Nareszcie!... Tak tęskniłam za tobą!..

— Uspokój się, Melu... Moja kochana!.. — z trudem zdobywał się na ton ciepły. — Musimy tu być ostrożni. Zobaczymy się, jak tylko będzie można...

— Przyjdę na Koszykową... Chyba powiedziałeś Lili, że zlikwidowałeś to mieszkanie?..

— Naturalnie...

— Może dziś wieczorem?..

— Dziś nie mogę... Może jutro... Nie, lepiej pojutrze! — przypomniał sobie zapowiedzianą wizytę Wymirskiego.

— To już jutro... Umówimy się... O której będzie ci najdogodniej.

— Wcześnie rano. Może o dziesiątej. Lila będzie jeszcze spała. Ale nie później. Bo potem muszę wyjść załatwić pewne sprawy!..

— Dobrze!

Przelotnie musnęła wargami jego usta.

— Ja chyba oszaleję z miłości do ciebie! — szepnęła. — Pomyśl tylko, czego ja już się nie dopuściłam, byle mieć ciebie!

— Nawet zostałam kochanką starego lichwiarza! — chciał podpowiedzieć Noderski, ale wczas ugryzł się w język.

Dalszy ciąg nastąpi

Rola prywatnych detektywów

Niejednokrotnie w relacjach za granicznych o schwytaniu groźnego opryszka czy sprytnego hochsztaplera poświęca się, zresztą bardzo niewiele miejsca nieznanym detektywom z biur prywatnych, którzy w pewnej mierze przyczynili się do sukcesu. Oczywiście w interesie policji oficjalnej leży, by zasługi te sprowadzić do minimum i w ten sposób wyolbrzymić swe znaczenie. Tak przedewszystkiem dzieje się w Stanach Zjednoczonych a więc w kraju, gdzie prywatne biura detektywów odgrywają nieprzeciętną rolę.

Weźmy dla przyładu miasto Chicago, miasto największej liczby zbrodni i bezczelnych oszustw. Statystyka wykazuje, że w Chicago poczynając od lutego 1933 roku do lutego bieżącego roku dokonano nie mniej jak 780 morderstw. Z tej przerażającej liczby odjąć należy 210 morderstw, które do chwili obecnej nie zostały wykryte mimo akcji policji.

Z pozostałej liczby udało się prywatnym detektywom przyczynić do wyświetlenia 122 zbrodni. Rzecz prosta, że w oficjalnych komunikatach policyjnych niemal nie wspominano o tych nikomu nieznanych detektywach a wyolbrzymiano do przesady rolę policji mundurowej. Statystyka jednak nie kłamie i, sądząc z jej danych, prywatne biura detektywów odgrywają w codziennem życiu bardzo poważną rolę. I nie pomogą tu złośliwości ze strony aroganckich komisarzy policji amerykańskiej.

Przed niespełna dwoma laty głośne było morderstwo dokonane na osobie bogatej właścicielki kilku farm niejakiej Alicji Layton. Dochodzenie wszczęte przez policję nie dało żadnego rezultatu i majątek pozostawiony przez zamordowaną objęli w posiadanie dwaj jej kuzynowie.

Znalazł się daleki krewny tragicznie zmarłej, który wątpił w „naturalność morderstwa", domyślając się, że farmerka padła ofiarą swych kuzynów. Podejrzeniami swemi podzielił się z policją, ale tu wysłuchano go bardzo grzecznie i zapowiedziano wszczęcie dolatkowego śledztwa. W normalnej gwarze oznacza to poprostu, że sporządzony będzie nowy protokół, który podpisze szereg osób i akta pójdą pod zielony stół.

Krewny nie dał za wygrane i zwrócił się do prywatnego biura detektywów. I miał rację. Detektywi przystąpili do pracy i w niespełna kilka tygodni ustalono nie zbicie, że zabójcami zmarłej byli wspomniani kuzynowie. Ustaliwszy tak sensacyjne dane detektywi powiadomili o powyższem krewnego a ten zkolei zaalarmował policję. A w dni kilka kuzynów aresztowano, pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie farmerki.

O jednej tylko rzeczy nie powiadomiono ogółu, a mianowicie, że do zdemaskowania zbrodniarzy przyczynili się prywatni detektywi. To by uwłaczało policji i dlatego lepiej było przemilczeć.

Tem nie mniej rola prywatnych biur detektywów zyskuje z dnia na dzień. Przykładów podanych powyżej możnaby było przytoczyć bez liku. Wykazują one dowodnie, że w wielu wypadkach policja nie jest w stanie ujawnić przestępcy i tylko dzięki pracy detektywów prywatnych niejeden groźny opryszek ląduje za kratami.

M. G.

Plebiscyt niemiecki w opinji obcych

PARYŻ (PAT) — Według opinji całej prasy, plebiscyt niemiecki nie wydał takich rezultatów, jakich oczekiwali jego organizatorzy. Nie dowodzi on niczego i nie daje Hitlerowi niczego nowego. „Echo de Paris" twierdzi nawet, że Hitler przegrał grę, gdyż plebiscyt miałby dla niego znaczenie jedynie wtedy, gdyby jego rezultaty świadczyły o wzmocnieniu się autorytetu Hitlera.

„Petit Journal" stwierdza, że przeciwko Hitlerowi ujawniła się dość silna opozycja w wielkich miastach i w ośrodkach katolickich.

„Le Matin" uważa, że choć popularność Hitlera w masach uległa pewnemu zachwianiu, jednakże wzmocniła się jego pozycja polityczna.

„Le Figaro" pisze: „Cały naród niemiecki będzie zadziwiony aktem odwagi, którego nie wahała się dokonać mniejszość. Rezultaty głosowania zbliżą jeszcze Hitlera z Reichswehrą."

MOSKWA (PAT) — Prasa, omawiając rezultaty plebiscytu z dnia 19 sierpnia, podkreśla podwojenie się liczby głosów, oddanych przeciwko reżimowi, oraz wzrost liczby głosów unieważnionych w porównaniu z plebiscytem z dnia 12 lisopada ub. r. Zmiany te „Za Industralizacjin" przypisuje wzrostowi wpływów komunistycznych, nazywając wynik plebiscytu „wielkiem zwycięstwem Partji Komunistycznej Niemiec".

Berliński korespondent „Prawdy" ironizuje, że „wyniki plebiscytu figurowały przed ich opublikowaniem w notatniku Goebbelsa". „Prawda" w komentarzu redakcyjnym twierdzi, że „do tych cyfr nie należy przywiązywać wagi."

WIEDEŃ (PAT) — Cała prasa wiedeńska określa wynik plebiscytu niedzielnego w Niemczech jako poważną porażkę Hitlera i dowód rosnącego niezadowolenia. Stało się to, jak podkreślają dzienniki wiedeńskie, pomimo wzmożonej propagandy przed wyborczej.

Serja tragicznych wypadków

NOWY JORK. (P.A.T.). Na przedmieściu Nowego Jorku Brooklinie pękła wczoraj rano na skrzyżowaniu kilku ulic rura wodociągowa o średnicy 2 m. 20 cmt. wskutek czego wyleciała w powietrze jezdnia na przestrzeni 20 metrów.

Olbrzymie masy wody zalały wkrótce piwnice sasiadnich domów i przerwały komunikację kołowa i telefoniczna. Dopiero po trzygodzinnej, wytężonej akcji straży ogniowej udało się zapobiec niebezpieczeństwu wybuchu kotłów w sasiednich fabrykach.

NOWY JORK (PAT) — Nad środkowo - zachodniemi stanami przeciągnęła gwałtowna burza.

W miejscowości Saint Paul w stanie Minnesota piorun uderzył w dom, zabijając dwie osoby.

W Houghton w stanie Michigan wicher obalił 20-metrowy komin przy budynku szpitalnym, pod gruzami którego znalazło śmierć trzy osoby, zaś 7 odniosło ciężkie rany.

SZIRAZ (Persja) — (PAT) — Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami w magazynie broni i amunicji, nastąpił wybuch prochu leżącego w otwartej beczułce. Sklep i parę otaczających domów uległo zniszczeniu. 12 osób zostało rannych, z czego 8 dotychczas już zmarło. Reszta walczy ze śmiercią.

KATOWICE (PAT) — Wczoraj około godz. 22-ej wydarzył się wpobliżu kopalni „Ficinus" w Siemianowicach tragiczny wypadek. Wskutek ciemności wpadł do jednego z tamtejszych odkrytych szybików węglowych 21-letni Paweł Chruszcz.

Istnieje przypuszczenie, że Chruszcz wpadł do jednego z szybików, do którego dostęp wskutek pożaru jest niemożliwy. Poszukiwania trwają.

DĄBROWA GÓRNICZA (PAT) — Wczoraj rano na szybie „Marjusz" w kopalni „Flora" przygnieciony został wózkiem kopalnianym robotnik Michał Orłowski, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

ZAWIERCIE (PAT) — W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w Zerkowicach pod Zawierciem. Ogień strawił 11 domów wraz ze znaczną częścią inwentarza żywego i martwego. W czasie pożaru zginęła staruszka Kudrysowa, zaś trzy osoby odniosły ciężkie, a pięć lżejsze poparzenia.

KATOWICE (PAT) — Wczoraj o godz. 14,50 wybuchł groźny pożar w domkach robotniczych na kolonji kopalni „Wujek". Pożar objął część domów, położonych od strony Katowic.

Ciężkiemu poparzeniu uległ właściciel jednego z mieszkań Bluszcz i jego żona, których w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Przyczyna pożaru nieustalona.

SAARBRUECKEN. (P.A.T.). W miejscowości Bubach przy budowie nowego domu zawaliła się jedna ze ścian, grzebiąc pod gruzami kilku robotników, z których 6 odniosło ciężkie rany Jeden z nich zmarł przy przewożeniu do szpitala.

PARYŻ. (P.A.T.) Wpobliżu Lyonu samochód, którym jechało 6 osób zderzył się na przejeździe kolejowym z motocyklem, którym jechały 2 osoby Wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. W tej samej chwili z poza zakrętu wyjechał pociąg osobowy, który zmiażdżył leżące na szynach ofiary katastrofy.

Bójkę narodowców z ludowcami

wywołały zajścia z policją w Guzowie

P. A. T. donosi: W dniu 19 b. m. o godz. 15-ej we wsi Guzów w gminie Orońsk, pow. radomskiego, poseł Margul, nie posiadając zezwolenia starostwa, usiłował zorganizować wiec Stronnictwa Ludowego.

Już na samym początku zebrania wywiązały się bójki z przybyłą grupą zwolenników Stronnictwa Narodowego, wskutek czego po oświadczeniu posła Margula, iż prezydjum wiecu nie panuje nad zebranymi i nie może utrzymać spokoju, komendant powiatowy P. P. wezwał zgromadzonych do rozejścia się, a ponieważ bójki nie ustawały, przystąpił do usuwania podnieconego tłumu.

Przy rozpraszaniu zbiegowiska część tłumu stawiała czynny opór usiłującym zaprowadzić porządek posterunkowym, obrzucając ich kamieniami.

Po oddaniu salwy ostrzegawczej w góre, policja rozproszyła tłum, przywracając spokój. Kilkunastu policjantów odniosło kontuzje. Komendant powiatowy P. P. odniósł ciężkie obrażenia od uderzeń kamieniami.

Z pośród tłumu 8 osób zostało rannych. Poseł Margul na początku zajścia po rozwiązaniu zgromadzenia pośpiesznie oddalił się ze wsi. Władze sądowe i administracyjne prowadzą energiczne śledztwo.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś dalsze dwa zadania 15-ej serji:

5. ZADANIE LITEROWE

Z niżej zamieszczonych liter należy ułożyć dziewięć słów, których początkowe litery tworzą wyraz, będący obecnie na wszystkich niemal ustach.

Litery:

aaaaaaaaa b c eee ff gg i h k ll m nnnn ooooo rrrr tt w yyy

Znaczenie wyrazów:

1) Owoc południowy
2) Tytuł rodowy
3) Część świata
4) Imię męskie
5) Pora roku
6) Imię żeńskie
7) Część ciała
8) Aparat muzyczny
9) Samogłoska

6. ZAGADKA

Co to za przedmiot: Pół litery, a na niej leżą książki.

Przypomnienie.

Prosimy pamiętać, że we czwartek upływa termin składania odpowiedzi, na zadania 14-ej serji.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 3
Nr. gazety 240

POŻAR W LABORATORJUM

W Warszawie, w laboratorjum „Maryfilm" przy ulicy Nowy Świat 12 suszyły się taśmy filmowe. Z powodu zbyt wysokiej temperatury taśmy się zapaliły. Dwaj laboranci Jan Sikorski i Arkadjusz Królikowski chcieli ogień ugasić i poparzyli się. Opatrzyło ich Pogotowie. Pożar ugaszono.

KRWAWE ZAJŚCIE NA ZABAWIE

W lesie we wsi Zabki pod Warszawą odbywała się zabawa taneczna. Pod wieczór pomiędzy miejscowymi mieszkańcami Mieczysławem Kaczorowskim, a Czesławem Milczarkiem i Stanisławem Ciszewskim wynikła sprzeczka o tancerkę. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której Kaczorowski zaczął strzelać z rewolweru.

Milczarek i Olszewski zostali postrzeleni w brzuch. Sprawca zbiegł. Rannych po opatrunku przez miejscowego lekarza, Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Od szukaniem Kaczorowskiego zajęła się policja.

KRWAWA SPRZECZKA RODZINNA

W pow. warszawskim w Młocinach w mieszkaniu Stanisława Nurka murarza wczoraj rano rozegrała się kłótnia rodzinna. Nurek prowadził spór majątkowy ze swym bratem, Antonim i jego żoną, Stanisławą.

Podczas kłótni Nurek wystrzelił kilka razy z rewolweru, trafiając brata w twarz i kark, bratową zaś w podbródek i szyję. Rannych opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala św. Ducha. Sprawcę zbrodniczego czynu aresztowano.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy.

MISTRZOSTWA TENISOWE „MŁODYCH"

W tych dniach zakończyły się w Warszawie tegoroczne mistrzostwa tenisowe „młodych". Mistrzostwo zdobył Gottschalk. Drugie miejsce zajął Ksawery Tłoczyński, trzecie Strzelecki. Na zdjęciu w górnym rzędzie prezes W. L. T. K. p. Czetwertyński (drugi z lewej) oraz fundator puharu p. Rezuiski (trzeci z lewej); w dolnym rzędzie: pp. Siodówna, K. Tłoczyński i Gottschalk.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W WARSZAWIE

W poniedziałek, jako w dniu otwarcia szkół, kościoły i ulice Warszawy zaroiły się młodzieżą szkolną. Na zdjęciu — z lewej — uczenice ze sztandarem szkolnym w drodze do kościoła św. Krzyża, z prawej — uczniowie opuszczają po nabożeństwie kościół Św. Barbary na Koszykach.

Skazanie czterech wiejskich komsomolców

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę 4-ech komunistów z pow. wołkowyskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Wojtko lat 23, Sergjusz Drobczyk lat 22, Jan Czepajło lat 26 i Mikołaj Bućko lat 22, wszyscy mieszkańcy wsi Iwaszkiewicze, pow. wołkowyskiego.

Akt oskarżenia zarzuca Wojtce należenie do komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi od roku 1930, pozostałym zaś od zimy 1932 r. do końca września 1933 r. t. j. do chwili aresztowania.

W końcu września ub. r. policji wołkowyskiej udało się zlikwidować Rejonowy Komitet K. Z. M. Z. B. w Zelwie, przyczem wszyscy członkowie zostali aresztowani, ponadto w ręce władz wpadł obfity materjał, z którego dowiedziano się o istnieniu komórki w Iwaszkiewiczach.

Niebawem aresztowano kierownictwo komórki w osobach oskarżonych. Kilkumiesięczne śledztwo nagromadziło sporo materjału obciążającego, przeważnie pospolite w takich wypadkach dane, więc masówki, wiece, agitacyjne wywrotowe przemówienia, wywieszanie transparentów i t. p.

W wyniku rozprawy Sergjusz Drobczyk został skazany na 4 lata więzienia Czepajło i Bućko na 3 lata każdy i Jan Wojtko na 2 lata. Ten ostatni z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

Względem wszystkich skazanych Sąd zastosował obostrzenie kary przez pozbawienie praw publicznych i obywatelskich honorowych na przeciąg lat 5.

Nowe mundurki uczniowskie

W roku bieżącym, zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych dzieciarnia ma uczęszczać do szkoły tylko w mundurkach określonych, specjalnemi przepisami. Marynarkowe ubranka i różnorodne sukienki mają ustąpić i ustąpiły przed jednakowym krojem, kolorem i fasonem. By nie obciążać zbytnio budżetu rodziców, nadwerężonego i tak ciężką konjunkturą, umundurowanie młodzieży szkolnej rozłożono na okres trzyletni, w zeszłym roku obowiązywały już czapki szkolne nowe, w roku bieżącym młodzież przystąpi do nauki w nowych granatowych mundurkach z wyhaftowaną na lewem ramieniu tarczą i cyfrą uczelni. W roku przyszłym obowiązywać będą też przepisowe płaszcze szkolne.

Krój skromny, ale gustowny, kolor materjału praktyczny...

Ale... no tak, dla dziecka niema nic drogiego—tylko, że niektórym rodzicom bardzo, bardzo ciężko dzisiaj.

Czternastoletni chłopak strzela z zemsty do starca

Sędziwy gajowy lasów maj. Zabłoć, gm. Mosty Stefan Malec pewnego dnia w czasie obchodu złapał jakiegoś łobuza na kradzieży drzewa. Przegnał go z lasu i zdawało się na tem sprawa skończy się.

Łobuz (Mikołaj Bojda lat 14) postanowił za taki dyshonor zemścić się. Wytrzasnął skądziś ucięty karabinek i urządził zasadzkę na gajowego. Gdy zauważył starca bez namysłu wystrzelił. Strzał chybił. Zmierzył się powtórnie lecz karabinek zaciął się i nie wypalił.

Na rozprawie sądowej w dniu wczorajszym do winy nie przyznał się. Gdy jednak sędzia przewodniczący zapytał go, o co prosi w ostatnim słowie, chłopak powiada: „proszę o uniewinnienie, ja więcej tego nie będę robić".

Wyrokiem Sądu chłopak został umieszczony w zakładzie poprawczym. Ponieważ zakład ustawowo wychowuje do 21 roku życia, przeto Bojda posiedzi sobie 6 latek.

Uruchomienie garbarni „Renoma"

Z dniem 20 bm. została uruchomiona garbarnia Kossowskiego „Renoma", mieszcząca się przy ul. Lipowej 29. Obecnie zatrudniono 14 robotników.

Według oświadczenia zarządu fabryki liczba zatrudnionych robotników będzie stopniowo uzupełniana, aż osiągnie normalną ilość 46-ciu.

SZKOLNE
KURTKI FARTUSZKI
Stale na składzie:
Gimnastyczne **pantofle, spodenki i koszulki**
oraz pończochy, skarpetki i t.d.
Poleca **J. MIKO**
GRODNO,
Dominikańska 19
8

Litościwy mierniczy omal nie trafił do kozy

W sierpniu ub. r. został przez policję zatrzymany i osadzony w areszcie zawodowy złodziej druskienicki Bronisław Taryłło. Po kilkudniowym pobycie w areszcie Taryłło zdołał w dniu 17 sierpnia zbiec.

Nawiązał kontakt z mierniczym Mieczysławem Kocianem z Wilna, który go przechowywał aż do 9 października. Posądzano mierniczego, że jego zainteresowanie złodziejem nie jest platoniczne, bowiem Taryłło przynosił mu masy grzybów, których wartość obliczano na 120 zł. Mierniczy jednak w śledztwie i w dniu wczorajszym na sądzie tłumaczył się, że karmił i dawał nocleg Taryle z litości, gdyż przedstawiał szczególnie żałośny widok tropione go psa.

Zainteresowanie Kociana zbiegiem miało być tak dalekie, że namawiał go do wyjazdu do Gdyni lub do Wilna, gdzie obiecywał dać mu pracę i ukryć przed policją. Szczytem zaś poświęcenia jest fakt, że skoro pracownik mierniczego Piotr Kołpak doniósł policji o przechowywaniu złodzieja, wówczas mierniczy wydalił go ze służby.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie po rozpatrzeniu całokształtu sprawy wydał wyrok uniewinniający.

Przeszkoda w pomiarach

Inż. Wacław Byliński, Bogusławskiego 4. przeprowadzający z ramienia Zarządu Miejskiego pomiary miasta napotkał na niespodziewany opór ze strony właścicielki posesji przy ul. Zduńskiej 16 Elki Gabowicz.

Gabowiczowa żadną miarą nie chciała pozwolić na dokonanie pomiarów. Inżynier zmuszony był uciec się do pomocy policji.

Z Kuźnicy wyszedłeś do Kuźnicy wrócisz

W dniu wczorajszym policja grodzieńska ujęła na terenie miasta jakiegoś podejrzanego osobnika, który na wstępie zdradził się, że ma coś na sumieniu.

Po krótkich dochodzeniach ustalono, iż jest to zbiegły z aresztu gminnego w Kuźnicy m c wsi Korobczyce Kazuk Jan lat 26, gdzie odbywał karę 4 ero tygodniowego aresztu. Zbieg został odesłany pod konwojem do aresztu w Kuźnicy.

Po nitce do kłębka...

W dniu wczorajszym podawaliśmy o ujęciu złodzieja Wiktora Burby, który m. in. skradł również maszynę do pisania na szkodę Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Złodziej zeznał, że maszynę sprzedał niejakiemu Edmundowi Orłowskiemu z Sopoćkiń. Maszyny jednak u Orłowskiego nie znaleziono, zdążył ją odsprzedać innemu. Idąc za nowemi wskazówkami policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Antoniego Hajdamacha ze wsi Synkowce, pow. augustowskiego. Maszynę po długich poszukiwaniach wreszcie znalezione i zwrócono ją urzędowi. Przy tej sposobności trafił do aresztu trzeci posiadacz maszyny Hajdamach.

Znamienne rezolucje Zjazdu Legjonu Młodych w obronie świata pracy

Na zjeździe Legjonu Młodych Okręgu Białostockiego powzięto szereg uchwał, których zrealizowanie leży w interesie licznych tysięcy obywateli.

Wybieramy poniżej najżywotniejsze:

Piętnować wyzyskiwaczy fabrykantów

„W imię sprawiedliwości powinniśmy w prasie i wystąpieniach zewnętrznych piętnować wszelkie lokalne nadużycia administracji fabrycznej i pracodawcy przeciwko pracownikowi.

Biorąc pod uwagę ciężkie warunki bytu robotników spotęgowane wyzyskiem ze strony przedsiębiorców — Zjazd żąda, aby

a) pociągnąć do odpowiedzialności przedsiębiorców, szykanujących robotników za ich przekonania ideowe, oraz za udział w związkach zawodowych.

b) przywrócić we wszystkich gałęziach pracy fizycznej 46 godzinny tydzień pracy."

Zwiększyć stawki w Funduszu Pracy

„powiększyć płacę robotnikom zatrudnionym z ramienia Funduszu Pracy, gdyż dotychczasowe stawki nie zaspakajają nawet najelementarniejszych ich potrzeb życiowych. Jednocześnie piętnujemy wykorzystywanie sił niewykwalifikowanych ze szkodą dla wykwalifikowanych a pozostających bez pracy".

Znieść tantjemy!

„Domagamy się zniesienia tantjem od płac zasadniczych dla wyższych urzędników w wielkim przemyśle, gdyż na ich pokrycie zmniejsza się płace robotnicze".

Robotnik nie może być lokajem!

„Żądamy wyeliminowania pierwiastka osobistego i lokajstwa w stosunku do płac robotnika, o których decyduje tylko konkretna praca.

Bezpłatna procedura w Sądach pracy!

„Żądamy bezpłatnej procedury w sądach pracy dla robotników, gdyż dotychczasowe stawki uniemożliwiają dochodzenia swoich spraw w imię sprawiedliwości".

O zmianę ubezpieczeń społecznych

„Koniecznością jest radykalne zreformowanie całego kompleksu zagadnień ubezpieczeń społecznych ponieważ w dzisiejszym stanie ubezpieczenia nie spełniają zupełnie swojej roli".

O bezpłatną naukę

„Domagamy się bezpłatnej nauki w szkołach średnich i wyższych dla dzieci robotników chłopów i inteligencji pracującej, które wykazały większe uzdolnienia w szkołach powszechnych".

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4
Wstęp od 25 gr.
Dziś
Najnowsze arcydzieło króla reżyserów R. A. Dupont'a
KOBIETA ORCHIDEA
Mężczyźni szaleli za wiośnianą JUNE KNIGHT...
Ona darzyła wszystkich uczuciem...
Lecz prawdziwie kochała tylko jednego NEIL HAMILTONA
W nadprogramie najnowsze **Aktualności Paramountu oraz PATA**
Wejście na pocz. seansów: 6, 8[30], 10[40] (w święta od 4-ej)

Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Wytwórnia obuwia
Ig. Ostrowskiego
w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11
wykonuje obstalunki,
solidnie, elegancko,
z gwarancją
Ceny umiarkowane 29

ANONS! ANONS!
Kino Zosieńka
Wkrótce
Zemsta D-ra Fu Manchu

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 20 gr.
DZIŚ
Wzruszający dramat erotyczny p. t.
„Pieśń wiosenna"
w rol. gł. Urocza Lien Dyers, Vivian Gibson, Mikołaj Malikow i Wilhelm Dieterle
Nadprogram komedja

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26 DZIŚ **Wstęp od 25 gr.**
Dziś największa sensacja doby obecnej ekranu i sceny
„POCIĄG-ŻIDMO"
w-g słynnej sztuki ARNOLDA RADLEY'A
w rol. gł. ANNA TODD i JECK HULBERT
Kto szuka emocji i napięcia, niech przyjdzie zobaczyć „POCIĄG-WIDMO"
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10[15] **Wstęp od 25 gr.**
Dziś... Bohaterstwo... Miłość... Poświęcenie...
Najbardziej emocjonujący film doby obecnej film, który trzyma widza w napięciu od pierwszego do ostatniego momentu akcji.
„Przygody podróżników"
Akcja filmu odbywa się w Chinach w dżungli na Borneo w Indjach i w New-Yorku
Obsada: EWALIN KNAPP i ROBERT ALLEN

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 59. Redaktor przyjmuje od 14—17.
Redaktor—Wydawca Piotr Redźko.
Druk. Piotr Redźko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59